

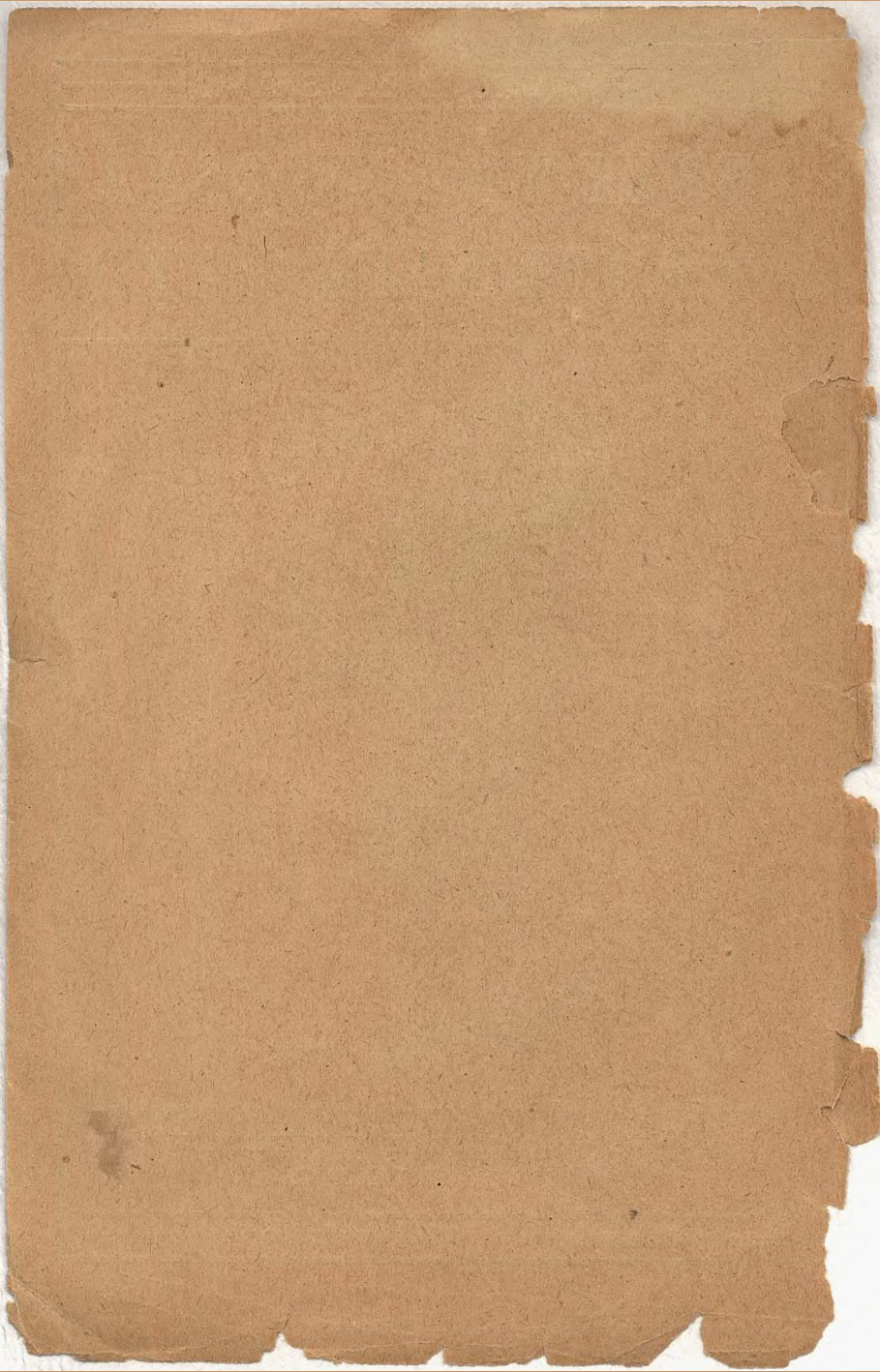
MARJA BOGUSŁAWSKA

KRÓLEWNA WIOSNA I KRÓLEWICZ LATO



FANTAZJA W 3 ODSŁONACH, W 1 DEKORACJI
ZE ŚPIEWAMI I TAŃCAMI

Wydawnictwo M. ARCTA w Warszawie



9.5
1.28
2.95
95
5.40

ZAJMUJĄCE CZYTANKI
POD REDAKCJĄ MARJI BUYNÓ-ARCTOWEJ

MARJA BOGUSŁAWSKA

KRÓLEWNA WIOSNA I KRÓLEWICZ LATO

FANTAZJA W 3 ODSŁONACH
W JEDNEJ DEKORACJI
ZE ŚPIEWAMI I TAŃCAMI



WYDAWNICTWO M. ARCTA w WARSZAWIE

LP 13R

431952

T.

OSOBY:

KRÓLEWNA WIOSNA.
KRÓLEWICZ LATO.
JASKÓŁKA, gardero-
biana Wiosny.
MOTYL, jej paż.
LIPA, wysłanka Lata.
PODSTRZESZKA
DZWONNICZKA } Jaskółki.
BALKONECZKA }
RÓŻYCZKA I.
RÓŻYCZKA II.
RÓŻYCZKA III.

PĄCZEK RÓŻY I.
PĄCZEK RÓŻY II.
PĄCZEK RÓŻY III.
KŁOS.
KĄKOL.
BŁAWATEK.
WYKA I.
WYKA II.
KOROWÓD LATA.
KOROWÓD MOTYLI
CHÓR ŻEŃCÓW.

K-80/238

4.01.



30,-

Geprüft und freigegeben die Kais. Deutsche Presseabt
Warschau, den 3/V 1917, T.-Nº 5440. Dr. Nº 386.

DRUKARNIA M. ARCTA W WARSZAWIE, NOWY-ŚWIAT 41.

Odsłona I.

Scena przedstawia gaj. W głębi kwieciste łożo, na nim uśpiona Wiosna, u jej wezgłowia Motyl, chłodzi ją gałęzią czeremchy. Z lewej strony kwiecisty tron. Na przodzie Jaskółka, garderobiana Wiosny i trzy inne jej przyjaciółki: Podstrzeszka, Dzwonniczka i Balkoneczka, trzymają się za ręce, wiodąc taniec.

CHÓR JASKÓŁEK.

Siostry, siostry, wiosna w pełni,
Już się młoda owca wełni,
Już sasanki
Na równianki
Barwią zielen łąk.
Już rumienia się czereśnie,
Już zakończył słowik pieśnię,
Już przepiórka,
Strojna w piórka,
Wiedzie dziatwę swą.

BALKONECZKA (*opuszcza tańczące*).

Dosyć tego tańca, siostry!

PODSTRZESZKA.

Rzeczywiście, nielada to śmiałość tak pod boki królowej wytańcowywać, jak pensjonarki w czasie rekreacji.

DZWONNICZKA (*radośnie*).

Tak miło tańczyć!

BALKONECZKA (*wskazując Wiosnę*).

Królowa śpi!

JASKÓŁKA (*zbliża się do Wiosny i patrzy na
nią z miłością wielką*).

Spracowało się biedactwo!
O, robota to nielada
Zwołać z różnych krajów ptactwo
I dbać o to, by gromada



Rozmieściła się wygodnie.
Wskazać wracającym krzaki,
W których trudno spełnić zbrodnię,
Wybierając młode ptaki.
A tych pięknych kwiatów krocie!...
Toć-że każde to ziarneczko,
Róże, maki, czy stokrocie,
Jest zasiane Wiosny ręką.

Uczyć pieśni też słowiki!
Liszki do snu zakolysać...
A uwalniać z pęt strumyki...
Nie wyśpiewać, nie opisać
Tej mozolnej pracy Wiosny!

BALKONECZKA.

Słusznie, że wypoczywa.

DZWONNICZKA.

Natura, nauczona przez nią, sama pracuje.



PODSTRZESZKA.

Ale wkrótce przeniesie się na inną planetę,
budzić inny świat do życia.

JASKÓŁKA.

Tak, ale wprzód odbędzie przegląd. Przekona się, jak wszystkie stworzenia pracowały przez ten czas.

BALKONECZKA (*ze strachem*).

Oj, ej!

JASKÓŁKA.

Jesteś w strachu!... Musisz mieć nieczyste sumienie.

BALKONECZKA (*pokornie*).

Ulepiłam gniazdko pod balkonem bardzo złego człowieka, który łzami i krwią ludzką się żywi, którego każdy uczciwy unika.

JASKÓŁKA (*z oburzeniem*).

Hańba! Żadna szanująca się jaskółka nie zbliża się do mieszkań złych ludzi. Dlatego uważają nas za widomy znak błogosławieństwa Bożego.

PODSTRZESZKA.

Ja strasznie czubię moich sąsiadów-wróbli;—będą się skarżyć.

JASKÓŁKA.

Ha, sąd się odbędzie.

BALKONECZKA.

Wiosna sama karze?

JASKÓŁKA.

Nie, Wiosna tylko sędzi; wyroki wypełnia kilku katów: Jastrząb nad ptakami, Grad nad kwiatami...

BALKONECZKA (*przerywa*).

Aż mi się zimno zrobiło!

PODSTRZESZKA.

Zatańczmy na rozgrzanie.

DZWONNICZKA.

Póki się królowa nie zbudzi.

(Jaskółki biorą się za ręce, krążą i śpiewają).

CHÓR JASKÓŁEK.

Wiosna wszystko wypełniła,
Więc zmęczona się uśpiła;

A tam, w dole,
Kłos, kłakole

Wiodą z sobą bój.

Wszak uczyła ładu, zgody,
Zabraniała robić szkody,

A tam chwasty,
Cierń kolczasty

Głuszy każdy plon.

(Wiosna budzi się; siada na swym łożu, przeciąga się i przeciera oczy. Jaskółki się rozpierzchają na dwie strony, poczym Podstrzeszka, Dzwonniczka i Balkoneczka składają głęboki ukłon i oddalają się).

WIOSNA (*w zamyśleniu*).

Tak, tak, rozumiem; trza opuścić ziemię.

Lato już niesie upałów brzemię.

A takbym rada jeszcze chwil kilka

Pozostać tutaj; mego Motylka

Żal mi porzucić.

MOTYL.

Ja nie przeżyję

Twego odlotu.

JASKÓŁKA.

Serce mi bije

Ogromnym żalem na myśl rozstania.

WIOSNA (*spoglądając wgląd na prawo*).

Co to na ścieżce tej się wyłania?

MOTYL.

Pójdę zobaczyć.

(Odbiega na prawo).

WIOSNA (*przeciąga się leniwie*).

Bzów woń precudna tak mnie uśpiła.

JASKÓŁKA.

A teraz płynie woń równie miła

Róż i jaśminów.

MOTYL (*wracając*).

Królewno-Wiosno,
Niosę ci oto wieść nieradosną:
Czeka tam chyża wysłanka Lata,
Lipa w rozkwicie...

WIOSNA (*smutno*).

Bym z tego świata
Uszła czymprędzej, niesie żądanie.

MOTYL.

Przeto zuchwałą skaż na wygnanie!

WIOSNA.

Takim jest przecie porządek świata,
Ja składam berło me w dłonie lata,
A zaś je ono odda jesieni,
A ta znów zimie, która wypłeni
Nasze zasiewy, płaszczem okryje,
Który ja zerwę, gdy znów ożyję!

MOTYL.

Pani, lecz Lipa nie jest bez winy;
Czujesz, że kwitną jeszcze Jaśminy.
Ta się przedwcześnie kwieciem okryła!

WIOSNA.

Wprowadź tu Lipę, Jaskółko miła.

(Jaskółka odlatuje. Wiosna siada na tronie, u jej stóp Motyl. Lipa wchodzi cała w zieleni. Przybrana pękami białawo-żółtawego kwiecia, w rękę ma pęk kłosów i dzban malin. Za nią wraca Jaskółka.)

LIPA (*składając głęboki ukłon*).

Król Lato, mój pan,
Śle malin dzban
I kłos dojrzały.
Oznajmia też,
Że z górnych leż
Zeszły upały,
Gdzie ziemia drga,
Pijąc do dna

Z strumyków czary.
I wzięły łup,
Składając w grób,
W złote puhary:
Pierwiosnków pleśń,
Słowików pieśń,
Ptaszków pieszczotę.
Więc żąda tu,
Byś zaraz mu
Oddała berło złote.

MOTYL (do JASKÓŁKI).

Wszystko gniewem aż drży we mnie!

WIOSNA (do LIPY).

Trudziłaś się nadaremnie.
Już gotowa byłam lecieć,
Bo zaczyna słońce świecić
Coś za silnie dla mych oczu.
A ja kocham się w przezroczu,
A rozkazy biorę z góry,
Hen, od słońca i natury!

LIPA.

W tym zupełną słuszność masz.
Zatym złote berło dasz?

WIOSNA.

Odeślę przez pazia mego,
Gdy dokonam zwyczajnego
Przeglądu tych dzieł stworzonych
I przeze mnie nauczonych.

(Lipa skłania się i odchodzi).

MOTYL (*płacząc*).

Od łez wstrzymać się nie mogę.

WIOSNA (*z westchnieniem*).

Trzeba mi się ubrać w drogę.

JASKÓŁKA.

Tak, niestety, czas już wielki.

WIOSNA.

Daj błękitne pantofelki,
Co wyrosły w chłopu sadzie.

(Jaskółka przykłada i wkłada Wiośnie pantofelki).

Pani je z lubością kładzie.

WIOSNA.

Wszakże zowią je wśród wioski:

Pantofelki Matki Boskiej.

Daj pas z jaskrów złotolity,

(Jaskółka ubiera ją kolejno w żądane przez Wiosnę stroje, przygotowane na boku).

Purpurowy płaszcz, uszyty
Z tych piwonji, których płatki
Rozrzuciły małe dziatki

Hojną dłonią, masą całą
Na procesji w Boże Ciało.

Zwołaj też kilka jaskółek,
Twych najlepszych przyjaciółek,

Co, tęsknotą przywiedzione,

Powróciły w swoją stronę;

Niech na włosach się położą

I wianeczek mi utworzą.

(Jaskółka podaje liść kasztanu, osadzony na wysokiej tyczce).

Kasztanowy ten liść duży

Za parasol niechaj służy.

WIOSNA.

I by woń mnie otoczyła,

Skrop, Jaskółko moja miła,

Brylantową rosą ranną.

(Jaskółka skrapia ją kielichem lilji białej).

WIOSNA.

A podeprę się Dziewanną,

Co tak mocno wybuchała,

Chociem w piaskach ją zasiała.

Idźmy spojrzeć więc na ziemię,
Jak pracuje kwiatów plemię,
Róże, maki, jaskry, smółki,
Czy pracują raźnie pszczołki,
Czy są zgodne żabek chóry,
Czy się wszystko wśród natury
Godzi, łądzi i pracuje
I ku szczęściu postępuje.

(Wiosna zwraca się wgląd, w wieńcu Jaskółek
i purpurowym płaszczu, podpierając się Dziewanną).

(Zasłona spada).

Odśłona II.

Taż sama dekoracja, tylko tron i łoże usunięte.
Na przodzie sceny krzak różany, wśród niego ster-
czą odpowiednio przybrane główki trzech Różyczek
i trzech Pączków różanych. W głębi Wiosna, przy
niej Jaskółka i Motyl.

RÓŻYCZKA I (do PĄCZKÓW).

Nuże, dziecińcy, rozsuwajcie prędzej zielone
obślinki, pokażcie wasze rumiane pyszczki;
dziadunio nie może was rozróżnić wśród liści
zielonych.

RÓŻYCZKA II.

Dziadunio niewiele już widzi, ma dziewięć-
dziesiąt lat, a babunia osiemdziesiąt. Dzieci
już ich odumarły, a wnuki opuściły; sami są
i smutni, więc Wiosna posadziła nas pod ich
okienkiem, abyśmy na pociechę im kwiliły.

RÓŻYCZKA I.

Babunia codziennie na nas przez okno patrzy
i uśmiecha się, a dziadunio wonią się napawa.

RÓŻYCZKA II.

A kiedy siostrzyczka moja opadła wczoraj,
babunia wyszła drżącym krokiem, schyliła
swą wiekową postać, trzęsącymi się rękami
zebrała rozsypane szczątki kwiatka i schowała
do książki.

RÓŻYCZKA I.

Książki do nabożeństwa.

RÓŻYCZKA II.

Starej, bardzo starej, pożółkłej książki.

RÓŻYCZKA I (do PĄCZKÓW).

Więc dalej, ospaluchy, otwierać szeroko oczka, pokazywać rumiane pysia! Za chwilę babunia wychyli swą siwą główkę z pośród białych firanek; niech się ucieszy, że przybyły nowe różyczki.

PĄCZEK I (*wspinając się na palce*).

Ja się rwę naprzód, jak mogę, ale ten szkaradny zielony kielich trzyma mnie jak w kleszczach.

PĄCZEK II (*nadymając policzki*).

Ja już omal nie pękne.

PĄCZEK III (*odgarniając gałązkę*).

Te brzydkie liście kryją mi słońce.

RÓŻA I (do RÓŻYCZKI III)).

Coś tak pobladła?

RÓŻYCZKA III (*smutno*).

Kres mój nadchodzi.

RÓŻYCZKA II.

Rozsypiesz się, jak moja bliźniaczka, która jednak krócej żyła ode mnie.

RÓŻYCZKA III (*słodko*).

Babunia schowa mnie do książki i będę jej pachnieć zimą jeszcze.

(Listki opadają z niej, ona schyla główkę nisko i tak pozostaje do końca).

PĄCZEK I.

Aj!

RÓŻYCZKA I.

Co ci?

(Chrabąszcz wysuwa się z za krzaka).

PĄCZEK III.

Siostro, siostro! coś mnie okropnie rani, coś wdziera się wgłąb, aż do serca.

RÓŻYCZKA I.

To pewnie niegodziwy chrabąszcz, przyczyna śmierci niejednej z nas; staraj się go otrząsnąć.

PĄCZEK I (*otrząsając się*).

Próżno, siostrzyczko moja, wgryza się co-raz głębiej!

PĄCZEK II.

Okrutnik!

WIOSNA.

Jaskółko, postaw przede mną tego bandytę!

JASKÓŁKA.

Oto miły rozkaz! Aż mi skrzydełka drżały od ochoty uchwycenia go za kark.

(Rzuca się na Chrabąszcza i wlecze go przed Wiosnę).

CHRABĄSZCZ (*wyrywając się*).

Aj! aj! zbrodniarko, puść mnie! Ja chcę żyć! Ach, jak boli mnie kark, przedziurawiony twym szkaradnym dziobem!

JASKÓŁKA (*jak wyżej*).

I Różyczki żyć chcą, i one cierpią, a ty rzucasz się nawet na najmłodsze pączki.

(Rzuca go do nóg Wiosny).

WIOSNA.

Rzuciłam oto przed skromną strzechę
Dwojga staruszków ten krzak różany,
Aby zakwitał im na pociechę,
Aby umilał wiek skołatany.

I nie szczędziły kwiaty osłody;
A ty okrutnie toczysz ich płatki,
Przegryzasz wcześniej pączuszek młody,
Całą uciechę tej skromnej chatki.
Za to nad tobą nie mam litości;
Jesteś, Chrabąszczu, na śmierć skazany —
Zjedz go, Jaskółko!

JASKÓŁKA.

Doznaję mdłości,
Gdy trzeba skruszyć pancerz miedziany;
Ale się nie tknę wstrętnego ciała —
Zimny okrutnik podobny płazom.
Przebiję tylko, byś nie myślała,
Że się wymawiam twoim rozkazom.

(Do Chrabąszcza.)

Hej, stój spokojnie, szanowny panie!

(Uderza go, Chrabąszcz pada na ziemię).

Dostał cios tęgi w pobliżu główki
I na tej drodze niechaj zostanie;
Stoczą go zaraz ruchliwe mrówki.

Zasłona spada.

Odsłona III.

Taż sama dekoracja. Na środku Kłos, za nim
Bławatek i Kąkol, Wyka I i Wyka II trzymają się za
ręce, ściskają Kłos. Wiosna z Jaskółką i Motylem, tak
jak w poprzedniej odsłonie, pozostaje w głębi.

KŁOS (do WYK).

Jakżem zmęczony! dajcie odetchnąć!

WYKA I.

Ciśnij go, siostro, ciśnij mocno.

WYKA II.

Ja spełniam dobrze swoje zadanie.

WYKA I.

Tam, od twojej strony płynie kropelka soku; nie dopuść do Kłosu, wypij ją.

WYKA II (*chwytając ustami ramię Kąkol*).
Ach, jaka dobra!

KŁOS.

Głodny jestem! Ziarnka moje drobne, nie-nasycone, a wnet żniwa; dobry kmiotek, który mnie posiał, martwić się będzie, że tak ubogi plon mu daje. A to wy wszystkie soki mi zabieracie. Odstąpcie mnie; dajcie wzmóc się na siłach!

WYKA I (do WYKI II).

Patrz, jak ten bławatek rozwinął się wspa-niale; wyssijmy trochę soków z niego — będą dobre i zdrowe.

(Odskakują obie od Kłosu i taki sam krąg zataczają wkoło Bławatka).

KŁOS.

Odetchnąłem!... O, co soku, co pożywienia w tej kochanej mojej ziemi rodzinnej, którą nieprzyjaciele moi mi odbierają. O, będę pił, pił do upojenia!

(Schyla się ku ziemi, w tej chwili Kąkol odtrąca go).

KĄKOL.

To dla mnie!

(Przypada twarzą do ziemi, jakby pił).

KŁOS (*oburzony*).

Bandyta! Wywłaszczyciel!

CHÓR ŻEŃCÓW (*za sceną*).

Radość w piersi wstaje żywa,

Bo to żniwa! bo to żniwa!

Brzęczy kosa, sierp jaśnieje,

A człek w sercu ma nadzieję.

Dobry czas!
Zboże w pas!
Piosnki ton!
Dobry plon!



WIOSNA.

Idą żeńcy, pobrzękują,
Przyjdą, zetną całe pole,
Potym dobrze rozsortują...
Komu dołę, a niedolę!
Z tego kłosa mąka biała,
A z nią radość w chłopskiej chatce,
Kłós ten Boża ręka dała
Dla rodziny na chleb matce.
Pasorzyty zaś zawzięte,
Sine wyki i kākole,
Niech zniszczone i przekłēte
Wiatry włōczą wciąż przez pole.
(Na scenę wchodzi korowōd żeńcōw).

CHÓR ŻEŃCÓW.

Woła niwa ukochana:
Chodźcie w pole, dana, dana!

Bo już kłosem pobrzękuje
I dożynek oczekuje!

Zboża wbród,
Idzie lud
Poprzez łąn,
Jakby w tan!

(Śpiewając, okrażają grupę, złożoną z Kłosu, Wyk, Bławatka i Kąkolu, tak, że zabierają ich wśród siebie, odchodząc z nimi na drugą stronę; kończąc śpiew, znikają w przeciwnych kulisach).

WIOSNA.

Już się wszystko wypełniło,
Tak jest, jak od wieków było.
Zło, czy dobro jest skończone,
Ale różnie nagrodzone.

(Na scenę wpada korowód motyli i zatacza fantastyczny taniec).

WIOSNA (*do motyli po skończonym tańcu*).

Puste, puste swawolniki.
Poprzez klomby i trawniki,
Jako kwiaty ożywione,
Mkną rozkoszne, rozbawione.
Nie cieszę się jednak wami,
Lecz, przeciwnie, oczy łzami
Zachodzą mi, bólem mrużą,
Kiedy widzę, jak was dużo.

JASKÓŁKA.

Korowód ich taki ładny...
Wszak nie robią krzywdy żadnej.

WIOSNA (*ze smutkiem*).

O, Jaskółko, dużo złego
Z tego życia ich pustego
Spada przecie na tę ziemię.
To leniwe, puste plemię
Swą wędrówkę kończąc marną,
Pozostawia liczne ziarno,

Swe nasienie na wsze strony;
Z nich wypełzną zaś miliony
Brzydkich liszek, by okrutnie
Niszczyć wszystko.

MOTYL.

Jakże smutnie
Słuchać tego!

WIOSNA.

Toż im życie
Daję krótkie, bo widzicie:
Żywot pusty i próżniaczy
Zawsze złem się tylko znaczy,
Bo natury przeznaczenie:
Praca i doskonalenie.
Kto od tego zaś odchodzi,
Zawsze zło lub pustkę rodzi.

(Na scenę wpada korowód Lata. Lato całe w ciemnej zieleni, w wieńcu dojrzałych zbóż, strój ma przybrany bogatym kwieciami, przez ramię przewieszony sierp, w ręku kosa, przybrana polnym kwieciami. Za nim maki, bławatki, kłosa, róże, maliny, brzoskwinie, winogrona zataczają taniec wkoło Lata i Wiosny, które stają przy sobie na środku sceny).

CHÓR KOROWODU LETNIEGO (*po tańcu*).

Lato, lato pożądane,
Złotym słońkiem malowane,
Wypieszczone,
Wyzłoczone,
Upojone
Wonią sosen i świerkową!

Strojne w kłosa, z brzękiem osy,
Już ubiera w pączki wrzosa,
Już maliny,
Już kaliny,
Jarzębiny
Stroi w barwę purpurową!

Gdy zstępuje w jakie strony,
Wiedzie z sobą złote plony,
A więc kwiaty:
Mak, bławaty,
Strój bogaty
Ozdabiają rosy, perłą.



To nie wiosna, co radosna,
Wszystkim słodka i miłosna!
Lato silne,
Nieomylne,
W pracy pilne!

Bierz więc, panie, twoje berło.

(Wiosna podaje berło swoje Motylowi, ten z głębokim ukłonem oddaje je Lato).

WIOSNA (do LATA).

Wszystkom zasiała i błogosławiła,
Przyjmij dziedzictwo me teraz w dzierżawę.
Po twojej stronie jest prawo i siła,
Lecz niech twe rządy będą i łaskawe.
Nieraz me dzieci na gniew twój zasłużą,
Nie zawsze z jedną pracują ochotą;
Nie karz zuchwałych piorunem i burzą,
A zbóż, owoców, zbyt silną spiekotą.
Pomnij, o panie, że choć zło jest czynne,
To obok złego dobro się też pleni,
Że z występnyymi giną też niewinne!

LATO.

O, bądź spokojna o nich do Jesieni,
Która dopiero rządy surowemi
Odrze przyrodę z owoców i krasy
I bujne ziarna porzuci do ziemi,
I ogołoci tak pola, jak lasy.
Lecz jam pan hojny, wesóły, ochoczy,
Słońce rozsiewam i rozgrzewam głazy!
Najdzikszy kątek niechaj się nie mroczy,
Bom ja pan słońca, który śle rozkazy
Nawet i śniegom, co najwyższe szczyty
Srebrzą dotychczas! Ja roztopiam lody;
Pod moim berłem każdy żyw i syty,
Rażny, ochoczy, wytrwały i młody!
Więc kiedy Lato berło swoje ima,
Dalej do tańca, tańca ochoczego!
Hej, do roboty! nim nadejdzie Zima,
Niech przyszłe Lato pyszni się z przeszłego!

(Korowód Lata zatacza taniec. Wiosna z Jaskółką i Motylem cofa się, zasłoniwszy sobie oczy, jakby od zbytniego blasku. Kończy się żywym obrazem i ogniami bengalskimi).

Zasłona spada.



16541901H

30, ✓



I 431952

Amator przygo-
skiego (8

Baśń o Królow-
nach M. (

(dla szkół pensji).

Baśń wigilijna. Obrazek sceniczny T. Pudłowskiego.
Z 2 rys. (2 dz., 3 chł.). Wyd. II.

— 24

Choińska. Komedyjka w 1 akcie Ciooci Mani (2 dz.,
2 chł.).

— 20

Czerwony Kapturek. Baśń wierszem w 2 aktach Or-Ota
(3 dz., 2 chł.). Wyd. II.

— 18

Dar królewny. Obrazek historyczny w 3 odsłonach
A. Świdorskiej i Z. A. K. Z 3 rys.

— 50

Dożynki. Komedyjka ze śpiewami w 2 aktach M. Sy-
noradzkiej (8 dz., 11 chł.).

1 20

Dwie Marysie. Kom. w 2 aktach Al-Ara (5 dz.).

— 70

Dziewczynka na posyłki. Komedyjka w 1 akcie.

— 18

Gwiazdka Michasia. Obrazek sceniczny w 1 odsłonie
Ciooci Mani (4 dz., 2 chł.).

— 24

Jasieńka maluczkich M. Bogusławskiej. W 7 odsłonach.
Z 7 rys. A. Gawińskiego (5 dz., 8 chł.).

— 70

Jaś dowódca. Komedyjka w 1 akcie M. Bogusław-
skiej. Wyd. II.

— 24

Jaś i Małgosia. Baśń wierszem w 4 aktach Or-Ota
(8 dz., 2 chł.). Wyd. III.

— 24

Jest to cnota nad cnotami, trzymać język za zębami.
Komedyjka w 1 akcie W. Izdebskiej (4 dz., 7 chł.).

— 70

Wyd. II.

Kajtuś plotkarz. Komedyjka w 1 akcie St. Dydyń-
skiego (3 dz., 3 chł.).

— 70

Kazimierz i Rokiczana. Obrazek histor. M. Gerson-
Dąbrowskiej.

— —

Kopciuszek. Baśń sceniczna w 8 obrazach. Wierszem
nap. Via (5 dz., 5 chł.).

— 80

Kopciuszek. Baśń w 3 obrazach Z. Zacharkiewiczówny
(10 dz., 3 chł.).

— 70

Królowna Basia. Baśń w 3 odsłonach Z. Zacharkie-
wiczówny (3 dz., 6 chł.).

— 35

Królowna Wiosna i Królewicz Lato. Fantazja w 3 od-
słonach, w 1 dekoracji M. Bogusławskiej. Ze śpie-
wami i tańcami.

— 40

Kwiat paproci. Komedyjka w 2 aktach J. Kruka.
Z 2 obrazkami (7 dz., 4 chł.).

— 40

Legenda o Królowej Kindze przez M. Gerson-Dąbrowską.

— —

Leszek Biały. Obraz historyczny M. Gerson-Dąbrow-
skiej (7, chł. 2 dz.).

— —